

czwartek, 11.09.2025

Pan mnie prowadził

Mam na imię Julia, mam 18 lat i jestem najmłodszą z wesołej gromady dziesięciorga rodzeństwa. To właśnie w domu rodzinnym, na warszawskich Bielanach, zasiane zostało we mnie ziarenko wiary. Do jego wzrostu przyczynił się przykład rodziców, mających żywą relację z Bogiem i obdarzających nas miłością. Oni też zabierali nas ze sobą do swojej wspólnoty neokatechumenalnej, dlatego jest to środowisko bliskie mi od dzieciństwa. Później sama wstąpiłam do wspólnoty, która bardzo pomagała mi dostrzegać obecność Boga w Słowie i w życiu codziennym.

Jak na warszawiankę przystało, byłam dość zabieganą dziewczyną. Poranki w liceum przebiegały na intensywnej nauce matematyki, biologii i chemii, a popołudniami pędziłam na Rakowiecką do szkoły muzycznej, w której próbowałam pogodzić ruch rąk, nóg i głowy, zgłębiając różne zagadnienia muzyczne na wydziale rytmiki. Choć czas miałam wypełniony po brzegi (a właściwie to mi go brakowało), to jednak moje życie trochę przypominało karuzelę, na której kręciłam się w kółko, nie widząc celu podróży. Nadszedł jednak moment, w którym należało się zatrzymać i zadać sobie pytanie: co dalej? Podczas poszukiwania drogi dla siebie i rozglądania się za różnymi kierunkami studiów, jak bumerang powracała do mnie jedna myśl: a może Bóg powołuje mnie do zakonu? Zbliżający się czas rekrutacji na studia zmusił mnie do działania - i zaczęłam szukać rekolekcji powołaniowych z nadzieją, że może one pomogłyby mi rozwiązać moje wątpliwości. Tak trafiłam na ogłoszenie o pustelni franciszkańskiej odbywającej się na Racławickiej, na którą (co mnie wówczas bardzo satysfakcjonowało) miałam jedynie pół godziny drogi z domu. Był to dla mnie czas wyjątkowego spotkania z Jego bezwarunkową Miłością. Podczas modlitwy odnajdywałam w sobie Jego zaproszenie do drogi zakonnej. Po tych trzech dniach wracałam do domu niosąc radość w sercu i... plik dokumentów w plecaku. Dalsza droga rozeznawania była dość wyboista, jednak Pan mnie prowadził i podtrzymywał. Już teraz dostrzegam jak wiele uczynił przez te ostatnie miesiące w moim życiu i jak bardzo On pragnie, bym coraz bardziej się na Niego otwierała i Go przyjmowała.